# Kuryer Poznański.

**Nr. 160.** Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 16 lipca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ 15 lipca

Dzisiejsze doniesienia telegraficzne uzupełniają nam w większéj części wczorajsze. I tak podaje nam telegram z Sistowy w całéj rozciągłości proklamacyą, którą książę Aleksander wydał do narodu bułgarskiego tuż po zapadłéj uchwale wielkiéj skupczyny, godzącéj się na znane warunki, od których władzca bułgarski zawisłym uczynił dalszy swój pobyt w Bułgaryi. Proklamacya ta jest ważnym dokumentem politycznym. Książę Aleksander rozwija w niéj swój program, swe idee i zasady, jakiemi kierować się będzie odtąd rząd jego; zapowiada szczęśliwą erę sławy i wielkości Bułgaryi, jeżeli patryoci bułgarscy, porzuciwszy swe zgubne dotychczas działanie, zszeregują się około tronu jego i z nim wspólnie pracować będą nad przyszłością kraju. Pomijamy wzmiankę, jaką książę poświęca carowi rosyjskiemu, sławiąc go jako dobroczyńcę Bułgaryi — wymagał tego może interes polityczny — i zwracamy uwagę na to ciepło, jakim tchnie cała książęca odezwa, zręcznie i umiejętnie napisana. Proklamacya ma głównie na myśli tych ludzi, którzy przez lat dwa samowładne sprawując rządy, sprowadzili tyle klęsk na kraj; skierowany przeciwko nim atak, strategicznie jest ułożony, i jeżeli tylko książę Aleksander potrafi daléj poprowadzić kampanią i swój program, oparty na „uczciwym despotyzmie“ wykonać, stanie się dobroczyńcą kraju, który uważa za swą ojczyznę, i spełni to szczytne zadanie, jakie zapowiada w swéj proklamacyi. Ale oto odezwa:

„Mój ukochany ludu! Po uroczystém rozstrzygnięciu kwestyi, którą uważałem za konieczne przedłożyć ludowi, wypowiadam mym drogim rodakom i wiernym poddanym me podziękowanie za położone we mnie zaufanie. Uczucia wierności, jakie okazywała mi ludność podczas méj ostatniéj podróży, uczucia, jakie znalazły także swój wyraz w uchwale zgromadzenia narodowego, utwierdzają mnie w mém niezłomném postanowieniu, ażebym na czele mego ludu przystąpił do spełnienia jego woli. Dziś przy pomocy Bożéj otwiera się dla mnie nowa epoka, dziś też dobrzeby było rzucić zasłonę na przeszłość z jéj niebezpiecznemi wspomnieniami. Pragnę jednak podać do wiadomości wszystkich te idee i zasady, jakie odtąd kierować będą krokami mego rządu. W kraju naszym byli ludzie, którzy starali się wszystkiemi siłami siać nieufność pomiędzy ludnością, szerząc pogłoskę, jakobym chciał pozbawić praw i przytłumić wolność ludu bułgarskiego. Oświadczam zatém uroczyście, że nie pragnę nic więcéj, jak zabezpieczyć wolność i prawa mego ludu. Żądałem pełnomocnictwa, które mnie tylko samemu powierzyła dziś reprezentacya krajowa, ażebym zdołał usunąć wszystkie trudności, stojące na zawadzie utrwaleniu się organizacyi kraju, ażebym zdołał położyć koniec nieporządkom, samowoli i uciskowi i z tym sposobem zabezpieczył prawną obronę osób, ich wolność i prawa. Będzie miłym dla mnie obowiązkiem zwoływać rok rocznie w nadzwyczajnych przypadkach reprezentantów Bułgaryi, ażeby wspólnie z nimi radzić nad potrzebami kraju, mianowicie nad budżetem, podatkami, dochodami i rozchodami jego. W kwestyi zakupna tych kolei żelaznych, które noszą na sobie charakter międzynarodowy, mieć będzie głos rozstrzygający reprezentacya krajowa. Doświadczenie pokazało nam, jakie należy zaprowadzić ulepszenia i reformy w organizacyi państwa. Energia i wytrwałość będą pierwszemi zaletami mego rządu a główną jego powinnością to, ażeby w zgodzie z wypowiedzianemi przez siebie zasadami pracował poważnie i systematycznie nad zaprowadzeniem i ustaleniem trwałéj administracyi. Przedewszystkiem zwróci rząd uwagę swą na rany, na jakie cierpi od dawnego czasu lud i których na nieszczęście nikt dotąd nie starał się zagoić. Pierwszą więc troską rządu będzie podjąć te reformy, które uznane zostaną za najkorzystniejsze i odpowiedniejsze dla potrzeb kraju. Służba państwowa powinna być zatém opartą na trwałéj, legalnéj podstawie, urzędy powinny być oddane sumiennym osobom, i unikać należy niepotrzebnéj i ciągłéj zmianie w obsadzaniu tychże urzędów. Stawać będę w obronie osób, które odznaczają się patryotyzmem, charakterem i dzielnością bez względu na to, do jakich osoby te należą stronnictw, które przez tak długo były nieszczęściem kraju. W tym celu udaję się do tych, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu. Wzywam ich, ażeby zszeregowali się około méj osoby i pracowali ze mną wspólnie nad wielkiém zadaniem, jakie dopełnić czas nam nakazuje. Chodzi tu o postęp, przyszłość, sławę i wielkość Bułgaryi. Od wspólnego działania wszystkich bułgarskich patryotów będzie zależało, czy w krótkim czasie osiągniemy cel naszych usiłowań. Chodzi tu daléj o to, ażebyśmy okazali się godnymi téj wielkiéj miłości, jaką ustawicznie okazuje car i lud rosyjski oswobodzonym przezeń braciom, ażebyśmy okazali się godnymi ofiar dla nas poniesionych i tych sympatyi, jakiemi nas zaszczyca cywilizowana Europa. Jestem świadom téj wielkiéj odpowiedzialności, jaką biorę na siebie za zezwoleniem mego ludu, mając przy tém to niczém nie zachwiane zaufanie, że przy pomocy Bożéj i patryotyzmie narodu bułgarskiego zdołam moje działanie pomyślnym i zupełnym uwieńczyć skutkiem.“

Proklamacya ks. Aleksandra zostanie, jak niewątpimy, sympatycznie powitaną przez całą konserwatywną Europę. Już dziś półurzędowa prasa berlińska krótkie robiąc o niéj uwagi i oddając zawartemu w niéj programowi pochwały, woła, że przesilenie bułgarskie już ostatecznie ukończone. „Uchwała wielkiéj skupczyny — pisze Norddeutsche Allgem. Ztg — jest punktem zwrotnym w losach Bułgaryi, jest wielkiego znaczenia faktem, który ustali jéj egzystencyą jako niezależnego państwa i rozproszy ten blichtr konstytucyjny, o który chodziło jedynie przywódzcom liberalnego stronnictwa. W miejsce szablony konstytucyjnéj, pod którą pokrywką panowie Zankow, Karawelow i towarzysze knuli swe intrygi, mianowicie spokój kraju i kompromitowali przyszłość Bułgaryi, wstępuje teraz uczciwa wola, energiczna siła czynu, zdolna sama jedna zabezpieczyć pomyślność kraju i zyskać zaufanie mocarstw europejskich. Książę Aleksander będzie miał teraz wolne ręce i będzie mocen pracować bez przeszkody dla dobra kraju. Stósunki na półwyspie bałkańskim, jak je wytworzył traktat berliński, nie mogły się ustalić pod auspicyami Zankowa, Karawelowa i towarzyszy; teraz, kiedy wielka skupczyna odwróciwszy się od fałszywych proroków, przyjęła ofiarowaną sobie przez księcia dłoń, otwiera się dla Bułgaryi wielka przyszłość, do któréj życzą jéj szczęścia wszyscy rozsądni politycy.“ W ten sposób komentuje kanclerski organ uchwałę skupczyny i proklamacyą księcia Aleksandra, mając niezawodnie także na myśli blichtr parlamentaryzmu niemieckiego. Optymizmu Nordd. Allg. Ztg nie całkiém podzielamy. Książę Aleksander zdoła jedynie wtenczas wykonać plan swéj i stać się, jakeśmy wyżéj powiedzieli, dobroczyńcą swéj nowéj ojczyzny, jeżeli do wspólnéj pracy powoła uczciwych doradzców, oprze się na żywiołach narodowych i oddali od swego boku ludzi, którzy sprawując rządy kraju, biorą sobie za modłę system moskiewski, których knut i bagnet stanowi całą mądrość polityczną.

Francya republikańska i jéj stolica obchodzi od dnia wczorajszego wielką uroczystość założenia swéj trzeciéj republiki, święcąc zarazem jednę z pamiątek pierwszéj swéj wielkiéj rewolucyi, rocznicę zdobycia bastyli. Czy nadszedł już czas na obchód takiéj uroczystości, czy dzisiejsza republika ma już byt zabezpieczony, nie będziemy tu bliżéj nad tém się zastanawiali. Dzisiejsza republika francuska ma niejedno jeszcze zadanie do spełnienia, i szkoda zapału, jaki rozprasza w manifestacyach, nie przynoszących korzyści i pożytku dla jéj przyszłości. Zapał ten należałoby raczéj zwrócić w tę stronę, gdzie potrzeba nie jedną zwalczać trudność, do Algieru i Tunisu, zkąd w dniu właśnie wczorajszym nie bardzo pomyślne do Paryża nadeszły wiadomości. Naczelnik powstańców, Bou-Amema, umiał znów wywieść w pole jenerałów francuskich, i podczas kiedy ci spodziewali się, że pole walki przenieść zamierza do ziemi Tell, zwrócił się w inną stronę, w któréj załogi francuskie bardzo są nieliczne i rozproszone. Atak Bou Amemy nad Kreider był tylko strategicznym manewrem. Przyznają to same telegramy ajencyi Havasa. Manewr ten miał na celu zamaskowanie marszu gros powstańczych sił zbrojnych. Bou Amema odstąpiwszy nagle od Kreidar, przeszedł Dayę Karel i Elmay i wyruszył ku ziemi Ain Iferit. Zanim zdołają tu Francuzi skoncentrować dostateczne siły, powstańcy łatwo będą mogli rozproszyć i wyciąć znajdujące się tamże załogi francuskie. Telegraf donosi, że w dniu onegdajszym przyszło pomiędzy osiadłymi Francuzami a wojskiem tunetańskiém do krwéj bójki, w któréj wielu Francuzów ciężkie poniosło rany. — Stósunek Francyi do Hiszpanii poczyna się niepomyślnie układać. Jak donosi Fanfulla, zaproponował rząd hiszpański gabinetowi włoskiemu wspólną dyplomatyczną akcyą przeciw afrykańskiéj polityce francuskiéj; podjęte usiłowania spełzły jednak na niczém z powodu odmowy Włoch. Taż sama Fanfulla donosi, że rząd francuski na odnośną interpelacyą Włoch dał to zaręczenie, że daleką jest od niego myśl okupacyi Tripolisu.

W końcu zapisujemy dwa telegraficzne doniesienia, mające pewne znaczenie. Eskadra angielska w powrocie swym z Kronsztadu zarzuciła dnia wczorajszego kotwicę w porcie kilońskim, gdzie powtórzą się zapewnie te same uroczystości i serdeczności, co podczas pobytu jéj w porcie kronsztadzkim. Do téj chwili bawi jeszcze eskadra angielska w porcie tryestyńskim. Dnia 13 bm. dał na cześć gości angielskich wielki bankiet na okręcie austryacki kontr-admirał Pauer. Telegram nie wspomina, jakie na bankiecie wznoszono toasty. Wczoraj zaprosił znów Austryaków na pokład swego statku wice-admirał Seymour. Dziś odbyć się ma wielki bal na okręcie angielskim „Superb.“ P. Gladstone pragnie widocznie żyć w zgodzie i z Austryą i zniewolić ją do zapomnienia owego „hands off“ — precz z rękoma od posiadłości, które z prawa natury na mocy położenia jeograficznego należą do innych ludów.

Jak donosi telegram carogrodzki, miał podobno sułtan zmienić karę śmierci, na jaką skazani zostali Midhat pasza i inni w procesie o zamordowanie Abdul Azisa, na dożywotnie roboty przymusowe. — Ułaskawienie to gorsze od kary śmierci, bo przynosi hańbę tak wysokim dostojnikom tureckim, zwłaszcza Midhatowi paszy, którego zasługom nie zdoła zaprzeczyć i obecnie panujący Abdul-Hamid.

---

* **Walne zebrania wyborcze** odbędą się:

W Srodzie dnia 17 lipca o godz. 4 po południu, na którém poseł Komierowski zdawać będzie sprawę z czynności poselskich.

W Śremie dnia 20 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Kadzidłowskiego.

W Żninie (na powiat szubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrówcu dnia 28 lipca o godzinie 1 zpołudnia w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkowie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

---

* **Sekretarz prowincyonalnego komitetu** dla Prus Zachodnich oświadcza w Gazecie Tor. co następuje:

„Komitet prowincyonalny wyborczy dla Prus Zachodnich, skorzystał z okazyi zebrania choć nie kompletnego w Starogardzie i uchwalił: zawezwać komitety powiatowe, aby się niezwłocznie zebrały i po dwóch kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego wybrały, o rezultacie zaś sekretarzowi doniosły, zapewniwszy się poprzednio, czy wybrani kandydaci w razie zatwierdzenia mandat przyjmą.

Uchwała powyższa już do téj chwili przewodniczącym komitetów poszczególnych powiatów przesłaną została.

Belno, 13 lipca 1881.

Parczewski,
sekretarz komitetu prowincyon. wyborczego dla Prus Zachodnich.

---

## Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Z końcem bieżącego tygodnia powrócili już zapewne z bardzo małemi wyjątkami pielgrzymi nasi do rodzinnych zagród i codziennych zajęć. — Włościanin, który jeszcze przed tygodniem z ciekawém zajęciem i pobożnością od pałacyku przy Ponte-rotto kroczył do Coloseum i kościoła św. Klemensa, stanął dziś z sierpem lub kosą na polskim łanie i wśród skwarnego przypołudnia opowiada, stósownie do życzenia Ojca św., rodzinie i czeladce, co widział i słyszał w Rzymie.

Mieszczanie, których w ogóle jak w r. 1877 tak i w obecnym nie wielu wzięło udział w pielgrzymce, powrócili do kramów, warsztatów i domowego zajęcia, — kapłani nasi w wielu miejscach uroczyście przez lud przyjmowani, rozdzielają błogosławieństwo, przez Ojca św. wiernym udzielone, obywatele zaś z tych prawdziwie słowiańskich godów spieszą do sielskiéj pracy i gospodarczych trudów.

Czas zastanowić się pokrótce nad tém, jakie owoce przyniosła nam ta słowiańska pielgrzymka do Rzymu i czy dodatnie jéj rezultaty odpowiadają temu zapałowi, temu utrudzeniu, tym kosztom i wydatkom, jakie dla zamanifestowania naszych słowiańskich i katolickich uczuć podjęliśmy.

Korzyści i owoce z téj pielgrzymki są naszém zdaniem trojakie i z trojakiego téż punktu widzenia rozbierać je należy.

My Wielkopolanie, należący do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj mieliśmy to szczęście, że po upływie lat 4 znowu tłumnie i gromadnie zbliżyliśmy się do naszego ukochanego Arcypasterza, żeśmy w tém długiém rozłączeniu jego od zasmuconéj dyecezyi mogli mu choć na chwilę rozjaśnić smutne dni wygnania, wynurzyć u jego wielkiego pasterskiego serca nasze troski, kłopoty i dolegliwości, z rozrzewnieniem przyjmować jego rady, wskazówki i arcypasterskie błogosławieństwo, i opuścić święte miasto z zapewnieniem jego, Bóg daj proroczem: „do zobaczenia!“ Przyjmował nas jako prawdziwy Pasterz: sercem i mieniem swojém. — Rozszerzały się ściany jego komnat w Watykanie a wszystkiém, co posiada, chętnie się dzielił z dyecezyanami swymi. Ścieśniły się węzły, łączące Pasterza i najwyższego Zwierzchnika polskiego Kościoła z wiernymi najprzód szczególnéj jego pieczy powierzonymi a następnie z wiernymi całéj Polski; zadrgały żywiéj serca całéj Polski miłością i przywiązaniem do tego, który przy boku Ojca św. nieustannie jest naszym orędownikiem i tłumaczem naszych uczuć. Przynieśliśmy ze sobą jak najżywszą wdzięczność dla dostojnego księcia Kościoła, który jako protektor i główny kierownik téj słowiańskiéj pielgrzymki po Ojcu św. największe względem niéj położył zasługi, który stojąc na czele słowiańskiego komitetu w Rzymie, mądrością, wpływem, znaczeniem i stanowiskiem swojem tak znakomicie wszystko pokierował, że pielgrzymka słowiańska stanęła na téj wyżynie, na jakiéj dotąd nie stanął pochód żadnego z ludów europejskich do Rzymu.

Cześć i wdzięczność za to Najdostojniejszemu i Ukochanemu Ojcu naszemu. Jako Polacy daliśmy świetny dowód żywéj wiary i gorącego przywiązania do Stolicy św. Stanęliśmy jako pierwszy w słowiańszczyznie naród, i liczbą i powagą i okazałością przedniejsze pomiędzy pielgrzymami zajmując miejsce. Nie było wprawdzie i w przemówieniu i w odpowiedzi Ojca św. wzmianki o naszych poszczególnie sprawach i potrzebach, aleśmy boleści i prośby nasze w osobnym przedłożyli adresie a Ojciec św. widocznie nas odszczególniał pomiędzy Słowianami, kiedy polską deputacyą na pierwszém przyjmował miejscu i polskich pielgrzymów najprzód ku sobie przywołać polecił. Pokazaliśmy prawdziwy takt i dojrzałość polityczną, nie narzucając się reszcie Słowian z naszym językiem, z naszą wyższością cywilizacyjną, lecz stawając bez uroszczeń do bratniego Słowian zastępu. Jako Polacy odnieśliśmy wreszcie i tę nie małéj wagi korzyść, że liczna drużyna Rusinów, z Biskupami swymi na czele, podała nam rzeczywiście szczerze i bez restrykcyi bratnią dłoń do zgodnéj i jednomyślnéj narodowéj pracy, uprawniając najzupełniéj nadzieję, że z czasem i cały ogół Rusinów podzielać będzie to zdanie, z jakiem pielgrzymi ruscy występowali w czasie rzymskiéj pielgrzymki.

Jako Słowianie musimy się wobec swoich i obcych zastrzedz z góry, iżbyśmy, idąc do Rzymu, mieli na oku jakieś polityczne cele i widoki. Zdania tego broniliśmy od początku i stoimy przy niem i dzisiaj jeszcze, kiedy pielgrzymka słowiańska liczbą, powagą, przyjęciem, jakiego doznała od Ojca św., nabrała rzeczywiście politycznego znaczenia. Dołączyło się ono samo z siebie do aktu, podjętego z czysto religijnych pobudek. Z punktu widzenia słowiańskiego musimy najprzód skonstatować ogólny i powszechny udział wszystkich ludów słowiańskich bez wyjątku i uczestnictwo wszystkich stanów warstw społecznych i zawodów od najniższych do najwyższych, od wieśniaka w siermiędze do książęcéj mitry i biskupiéj infuły. Z Mostaru, Solunia, Filipopolu, z Zadaru, z Zagrzebia, Lublany, Trenczyna, Welehradu, Pragi, Lwowa, Krakowa, Chełmu, Lublina, Poznania, Chełmna, Torunia i Opola stanęli długim szeregiem Słowianie wszystkich warstw społecznych, wszyscy jedną ożywieni myślą. Do błogich zaś następstw, które ta pielgrzymka ma dla nas, jako dla Słowian, zaliczamy te trzy przedewszystkiém.

Słowianie południa i wschodu, na których wywierano ogromne parcie ze stron rozmaitych, stanęli twarzą w twarz przed Stolicą Apostolską i mieli sposobność przypatrzyć się z jednéj strony całemu majestatowi i wspaniałéj wielkości Kościoła rzymskiego, — z drugiéj zaś strony nadzwyczajnéj życzliwości i przychylności, jaką się Stolica św. względem nas Słowian odznacza. Ludy południa i wschodu odznaczają się niezmiernem przywiązaniem do słowiańskiego obrządku i do słowiańskiéj w nabożeństwie mowy. Podczas swego w Rzymie pobytu mieli Słowianie sposobność przekonać się, że Rzym bynajmniéj łaciny i łacińskiego obrządku Słowianom narzucać nie myśli, lecz przeciwnie, gotów jest dla ludów tych, pragnących się na nowo połączyć z Kościołem, poczynić jak najdaléj sięgające ustępstwa i uwzględnić ich narodowe zwyczaje i właściwości. Oby to zrozumieć chcieli Słowianie Bułgaryi, Serbii i inne ludy słowiańskie, pozostające dotąd w odszczepieństwie od Kościoła, — i obyśmy kiedyś wszyscy ujrzeli się złączonymi pod jednym sztandarem Kościoła katolickiego! Jedność taka, którą Ojciec św. nazwał warunkiem spełnienia naszych w przyszłości przeznaczeń, byłaby dla nas silną dźwignią i rękojmią dalszych Słowiańszczyzny postępów. Wskazał na to jak najwyraźniéj w przemówieniu swojém Ojciec św. Drugim ważnym nabytkiem jest to, że ci z pośród Słowian, którzy dawniéj lgnęli do Moskwy i skłaniali się ku schizmie, zapewne na zawsze z tych sympatyi się wyleczyli, i że dzisiaj bodaj czyby się powtórzyć mogło niecnéj pamięci „apostolstwo“ ruskich apostatów, kiedy taki ks. Dudik ze swemi planami w zupełném pozostał odosobnieniu. Rosya miała sympatye w Słowiańszczyznie, ale ich zużyć na szczęście nie umiała, lecz owszem brutalném swojém postępowaniem z Polską i narzucaniem schizmy

umysły Słowian zupełnie od siebie odstręczyła. Chciała zgnębić u siebie katolicyzm, aby na jego ruinach zaprowadzić schizmę, i sądziła, że się „z tą garstką Polaków“ upora. Dziś przekonuje się Rosya, że katolików w Słowiańszczyznie jest 25 milionów i że wszyscy, jak jeden mąż, dawając świadectwo swéj miłości i przywiązania do Stolicy św. wołają zgodnie; „Gdzie Piotr, tam Kościół.“

Rosya musi zerwać z dzisiejszym systemem, jeżeli w ogóle pragnie odegrać jakąś rolę w Słowiańszczyznie; miejsce knuta i schizmy musi zastąpić tolerancya i wyrozumiałość dla indywidualizmu i właściwości narodowych. Pielgrzymka słowiańska nie miała i mieć nie mogła żadnych, choćby najmniejszych demonstracyjnych zamiarów przeciwko Rosyi, a chęć szkodzenia w czémkolwiek Rosyi i agitacya przeciwko niéj daleką była od wszystkich pielgrzymów. Jeżeli dzisiaj Rosya wobec téj pielgrzymki stoi skwaszona i zawstydzona, to uczynił to sam majestat prawdy i doniosłość dziejowéj rzeczywistości, popartéj może w części zmniejszeniem się uroku i potęgi Rosyi i jéj niefortunnemi, niesłowiańskiemi występami w Bułgaryi i Serbii, a nakoniec zbyt silném i nieprzyjaznem parciem germanizmu.

Jako trzeci ważny nabytek z pielgrzymki do Rzymu uważamy wreszcie zbliżenie się wszystkich katolickich Słowian do siebie. Częstokroć podejrzliwém patrząc na siebie okiem, prawie zupełnie się nie znając, nie wiedząc jedni o drugich, nie szukając nawet styczności ze sobą, żyliśmy w odosobnieniu i chodziliśmy samopas. Dziś zbliżyliśmy się do siebie i czujemy, że mamy wspólny grunt pod nogami, że nas łączy jedność wiary, jedność przekonań religijnych, jedność dźwięku słowiańskiéj mowy, jedność dążeń i celów — a to już, dzięki Bogu, dość wiele. Na dobrze myślących Polaków i prawdziwie o dobro kraju dbałych patryotów spada obowiązek prowadzenia tego dzieła daléj i utrzymywania tych stósunków pomiędzy nami a Słowiańszczyzną katolicką, jakie w dzisiejszych warunkach utrzymywać możemy. Niech nam pod tym względem za wzór służą Czesi, którzy z skrzętnością pszczółek zbierają miód na łanach całéj Słowiańszczyzny a szczególnie i z polskich kwiatów korzystać umieją. Niechaj pomiędzy pisarzami, publicystami, wybitnymi mężami nastąpi wymiana myśli, niechaj ruch i praca umysłowa będzie łącznikiem, wiążącym odosobnione jednostki słowiańskie w jeden wspólny łańcuch.

Takie, naszém zdaniem, dla nas jako Wielkopolan i jako Polaków i jako Słowian spływają korzyści, ale zarazem i obowiązki z téj rzymskiéj pielgrzymki.

Obyśmy je zrozumieli, z nich korzystali, i gorliwą pracą je popierali.

---

Rzym, 13 lipca. Ksiądz Biskup Strossmayer wyjechał dziś z Rzymu po posłuchaniu u Ojca św.

— Podziękowanie. Wyraziwszy na inném miejscu Jego Em. Najdostojniejszemu ks. Kardynałowi-Prymasowi podziękowanie za to, co uczynił dla pielgrzymki słowiańskiéj, składamy również w imieniu pielgrzymów i Wielkopolski całéj wyraz wdzięczności komitetowi słowiańskiemu w Rzymie, a mianowicie czcigodnemi ks. rektorowi Pawlickiemu, i ks. szambelanowi Meszczyńskiemu, — za podjęte około pielgrzymki trudy i mozoły -- i przesyłamy im staropolskie „Bóg zapłać!“

Dowiadujemy się, że komitet pielgrzymki wielkopolskiéj zamierza przesłać Jego Emin. ks. Kardynałowi Borromeo urzędowe podziękowanie za okazaną ze strony tego dostojnego Purpurata Słowianom, a szczególnie Wielkopolanom życzliwość.

---

Kuskij Kuryer pisze, że uwaga, z jaką Europa śledziła pielgrzymkę słowiańską — chociaż w tym samym czasie miały miejsce inne ważne wypadki — jest dowodem, że rasa słowiańska — nawet drugorzędne narodowości téj rasy — zdobyły sobie już pewne i nie małe miejsce w rodzinie narodów europejskich... „Pielgrzymka ta ma i dla Słowian znaczenie mniéj więcéj takie, jakie w r. 1867 znaczenie miał zjazd słowiański podczas wystawy etnograficznéj w Moskwie (!?); posłuży i ona bowiem niewątpliwie do wzajemnego zbliżenia się katolickich narodowości słowiańskich i ich przewódzców. Z początku, być może, będą miały miejsce jakie nieporozumienia i rywalizacya w szczegółach, ale nie można wątpić, że równocześnie przy zaznajomieniu się wzajemném wyjaśnią się i wspólne cele i programy narodowe, których osiągnięcie nie zawsze jest możliwém dla każdéj narodowości z osobna, zwłaszcza kiedy przeciw niéj występuje między innemi germanizm, podtrzymywany przez żydostwo. Mylném jednak byłoby przecenianie znaczenia téj pielgrzymki lub upatrywanie w niéj demonstracyi z tendencyjnym wyrazem nieprzyjaźni dla Rosyi, jak to starają się wykazać pewne czasopisma rosyjskie, źle, czyli raczéj zupełnie nie pojmując najelementarniejszych zasad wolności sumienia i kultu religijnego. — W niczém, co dotychczas wiadomém jest o pielgrzymach i o przyjęciu ich przez Papieża, nie spotyka się najmniejszéj oznaki nieprzyjaźni dla narodu lub państwa rosyjskiego.“

---

# Skandal w Rzymie.

Włosi sami się wstydzą skandalicznych burd, jakie wywołali podczas przeniesienia zwłok ś. p. Piusa IX. — W senacie interpelowali senatorowie Alfieri i Cambray-Digny prezesa ministrów Depretisa z powodu niepokojów i zaburzeń, jakie w nocy z wtorku na środę zaszły w Rzymie podczas konduktu. Obaj senatorowie wyrażali ubolewanie z tego powodu, że władze rządowe nie przedsięwzięły dostatecznych środków bezpieczeństwa. Prezes gabinetu odpowiedział, że i on również żałuje nieporządków, jakie zaszły, dodał wszelako, że większego starcia nigdzie nie było. Rząd — tak mówił p. Depretis, dowiedziawszy się o nadzwyczajnéj liczbie rozesłanych na tę ceremonią zaproszeń, przedsięwziął natychmiast środki ostrożności; długość drogi wywoływała niemiłe zajścia. Rząd nakazał surowe śledztwo i jest zdecydowany wszędzie — a mianowicie w Rzymie porządek utrzymać.

Taka była odpowiedź pana ministra, który całą winę zwalił na długość drogi i na nadzwyczajną liczbę wysłanych ze strony Watykanu urzędowych zaproszeń na tę ceremonią. Smutny to zaiste fakt, jeśli rząd, wiedząc o tém, co ma nastąpić, nie ma dość siły ani energii, aby porządek utrzymać.

Telegram donosi, że owe 10 osób, które uwięziono w nocy z wtorku na środę, stawiono już przed sąd poprawczy, który téż rozpoczął przesłuchiwanie świadków.

Pochód wyszedł z bazyliki św. Piotra o godzinie 12. Trumna spoczywała na rydwanie, oświeconym z czterech stron pochodniami. Za karawanem postępowało 200 popowozów i przeszło 3000 osób ze świecami. W czterech pierwszych powozach znajdowali się: proboszcz bazyliki św. Piotra, czterech kanoników kapituły św. Piotra, maggior domo Ojca św., protonotaryusze apostolscy, trzéj Kardynałowie, — wykonawcy ostatniéj woli ś. p. Piusa IX.

---

## ZIEMIE POLSKIE.

* Na katedrę języków rosyjskiego, cerkiewno-słowiańskiego i historyi literatury rosyjskiéj w uniwersytecie warszawskim mianowany został profesor zwyczajny instytutu historyczno-filologicznego księcia Bezborodko w Nieżynie, doktor słowiańskiéj filologii, r. st. Antoni Budiłowicz.

## NIEMCY.

* Berlin, 14 lipca. Pisma liberalne o końcu kulturkampfu. Dzienniki liberalne powtarzają na różne tony wiadomość, iż minister kultu układa się ze Stolicą św. Czy wiadomość ta prawdziwa lub nie, trudno obecnie stanowczy o tém wydać wyrok, — ale co najbardziéj zadziwia, że liberali z obawy, by już raz nie skończyła się walka kulturna, wszelkiemi sposobami chcą zagrodzić drogę porozumieniu się rządu pruskiego ze Stolicą św. Obecnie kolportują dzienniki liberalne wiadomość, iż przywódzca centrum Windthorst bawił na dworze bruńswickim, aby tam agitować na rzecz Welfów. „Centrum — woła jeden z dzienników liberalnych, musi teraz za to pokutować, iż ma welfijskiego przywódzcę.“ Czy to oryginalne zapatrywanie nie zasługuje na to, by je umieścić w jakiem piśmie humorystycznem?

— Sprawy wyborcze. Dla Osnabrücku, który dotąd w parlamencie reprezentowali dwaj liberali: Miquel i Struckmann, nie mogą liberali znaleść odpowiedniego kandydata. Pan Miquel, który przed rokiem został burmistrzem w Frankfurcie nad Menem, nie chce wystąpić na arenę wyborczą, gdyż — zwycięztwo liberałów w Osnabrücku jest bardzo wątpliwe. Dziś już prawie na pewno można twierdzić, iż kandydat katolików zyska tam większość głosów, zwłaszcza, że dotychczasowe swe zwycięztwo zawdzięczają liberali błędom, popełnionym przez frakcyą katolicką.

— Redaktor Historisch-Politische Blaetter pan Joerg, oświadczył wobec swych wyborców w Landeshut, iż nie przyjmie nadal wyboru ani do sejmu bawarskiego, ani do parlamentu niemieckiego. Pan Joerg był przywódzcą katolików bawarskich: w parlamencie niemieckim zaś odznaczył się znakomitą wymową.

## ROSYA.

* Pogłoski. Już od lat kilku dzienniki rosyjskie zajmują się kwestyą projektu zmiany obowiązującego obecnie w państwie rosyjskiém prawa prasowego. Większa część pogłosek zapowiadała zmiany ku lepszemu, mianowicie rozmaite ulgi dla dzienników, o ścieśnieniu zaś i ograniczeniach prawie nic nie pisano. Tymczasem w tych dniach podał Trud wiadomość o mających się zaprowadzić iście drakońskich przepisach. Dziennik ten pisze, że jeden z wysokich dostojników wypracował nowy projekt prawa prasowego, według którego liczba dzienników ma być ograniczona; dziennikom nie ma być dozwolone zajmować się sprawami osób i instytucyi. Redaktorowie, którzyby przekroczyli te przepisy, mają być pociągnięci do sądowéj odpowiedzialności. Daléj projekt ten domaga się, aby pod każdym artykułem dziennikarskim znajdował się podpis jego autora, wszelkie zaś artykuły wstępne mają być stanowczo wzbronione. Każdy dziennik, którego współpracownik będzie kilkakrotnie w ciągu roku pociągany do odpowiedzialności sądowéj, ma być z rozporządzenia władz administracyjnych zamknięty do wieży.

— Według cyrkularza ministerstwa marynarki został admirał Popow na własną prośbę (!) zwolniony z prezydentury komitetu marynarki, z pozostawieniem mu godności jenerał-adjutanta i członka rady admiralicyi. — Będzie to niezawodnie nagroda za jego sławne Popówki, które okazały się do niczego.

---

## TELEGRAMY.

Praga czeska, 13 lipca. Senat akademicki postanowił z pośród studentów, którzy brali udział w zaburzeniach, wydalić z uniwersytetu i odmówić im na całe życie przyjęcia na wszystkich uniwersytetach monarchii austryackiéj, trzech relegować na kilka semestrów a kilku innym dać napomnienie.

---

# Z Londynu.

II.

P. Hook, młody jeszcze i wiele rokujący malarz, maluje przeważnie proste, wdzięczne, nadobne sceny z życia i przyrody wschodniéj części wyspy — mianowicie z Kornwalii. Tą razą widzimy w galeryi jego trzy pejsaże. Pierwszy, podpisany „Najbliższa droga do szkoły“ — pokazuje nam wybrzeże morskie, blisko przylądka Cornwall, bliziutko owych fatalnych skał bryzońskich (Brisons Rocks), na które patrzę z niespokojem ilekroć dobijam z Irlandyi do wschodnich brzegów Anglii. Jasne, poranne słońce dzierżga promiennemi blaski po szarożółtawych piaskach nadmorza i po tu i owdzie rozrzuconych kępach spłowiałéj wegetacyi. Ocean w przypływie. Biała i gęsta piana słonych wód rozbryzguje się u podnóża skał, lub wyrzuca dalekie swe warkocze na piasek. Kilka lichych czołen rybackich sterczy w oddaleniu, na poły w wodzie i na lądzie. Chłopcy i dziewczęta przychodzą z lewego brzegu, z książkami i tablicami, spiesząc do szkoły tą najbliższą drożyną nadbrzeżną, zanim coraz daléj wdzierające się morze w przypływie zaleje ćwierć mili ziemi. Ale dwoje dzieci leniwych nie baczą snać na głos starszych; chłopiec, podkasawszy majtki i rękawy koszuli, wchodzi w wodę pod skałą i drażni sporego raka; dzieweczka, schylona ponad skałą, patrzy się uważnie w manewra braciszka, czy przyjaciela, i widocznie śmieje się — pełna uciechy. Z boku obrazu, kilka krów, stojących gromadnie, patrzy się melancholicznie w fale oceanu i przeżuwając swą paszę, przysłuchuje się wód szumowi. Zielono-żółty kolor morza zdaje się mienić — jak fale biegną jedna za drugą — w promieniach słońca. Pyszne chiar'oscuro!

„Sprzedający dyamenty w Kornwalii“ — to podpis drugiego płótna p. Hook. Tu znów się znajdujemy nad morzem, ale już nie na wybrzeżu piaszczystém. Dzikie skały, nagie, szare, niekształtne — z których wichry zdarły wszystką roślinność, w których słonych wód bałwany wygrzebały fantastyczne otwory. Gdzieś, w oddaleniu, majaczeje biała wieża morskiéj latarni. Woda tu głęboka, u stóp skały, ale przezroczysta; widać na jéj dnie zwoje czarnych, żółtych i zielonych roślin. Kilkoro rumianych dzieci rybackich stoi w gromadce na wierzchu najwyższéj skały; inne się tamże wdrapują, niecierpliwe — by sprzedać za jałmużnę samotnemu turyście swój skarb uzbieranych kamyków, błyszczących cząstkami miedzi, żelaza, kryształu; lub pęk żółtego ziela. Najpiękniejszym jest tu błękit czystego nieba, odblask kryjącego się po za skałą słońca i tysiączne jego efekta na szerokiéj płaszczyznie wód, na skałach, na łachmankach dzieci, na ich kwiatach i kamieniach.

Wreszcie w „Minionéj pracy“ widzimy siedzącego nad morzem starca; przy nim chłopczyna. Obydwaj patrzą na wysuwające się z maleńkiéj zatoki czołno rybackie. Patrzą... ale oczy ich wrącz inaczéj odsyłają sercu przyjęte wrażenia. Starowina, weteran w rybackiém rzemiośle, może krytykuje niezgrabne manewra młodych wioślarzy — może, dumając o minionych własnych pracach i wycieczkach na połów ryb i raków, przypomina sobie niejedne chwile z przeszłości; a może, patrząc na bieg tego czołna po spokojném oceanu zwierciadle, nie widzi wiosłujących w niém rybaków... miasto nich — czy może postać zatopionego wśród jakiéj okropnéj burzy syna ściąga siwe powieki nad mgławemi oczyma, jakby na ściśnienie łez ostatnich, co jeszcze gotowe płynąć?... Chłopczyna, dziecko, — patrzy się uważnie, bystro i z zapałem w przód czołna; on zapewne myślą wyrywa się do Atlantyku, do wyspy Robinsona Kruzoë...

Wszystkie trzy obrazy tego artysty niezmiernie są chwalone. Nie możemy, oczywiście, porównywać pana Hook'a z Almą Tademą, ani nawet z panem Millais; ale obrazy jego ten mają rzadki przymiot, iż przemawiają wyraźnie i głosem odpowiednim do uczuć widza mniéj, lub więcéj wykształconego — owszém i do niewykształconego: gdy owe utwory mistrzów, którzy z natchnieniem obrali przedmioty klasyczne, sprowadzają więcéj krytycyzmu, niźli uznania i pojęcia.

Sir J. Leighton wywiesił tu swój poetyczny utwór „Idylla.“ Dzień chyli się ku wieczorowi. Nad brzegiem rzeki, w falach któréj przegląda się i szafir nieba i białe krążki wieczornych chmurek — pod cieniem rozłożystych gałęzi płaczącéj brzozy — zasiadły trzy nimfy i pasterz, przygrywający na flecie. Nimfy ubrane jedna w różową, druga w niebieską, trzecia w jasno-żółtą szatę. Pastuch zwraca plecy ku widzom. I tu artysta miał na celu oddanie piękności natury w zmroku; ale wątpim, by brak słońca pozwalał na wielkie użycie technicznych malarstwa tajemnic. Przyznamy się, że nie do smaku nam brak słońca w idyllach; bo któż sobie umie wyobrazić wirgiliuszowskie sielanki bez blasku Febusa, lub bez widoku, w którym:

Gore nad lasem niebieskie sklepienie,
I rzeźwą wonią tchnie wieczór pogodny.

---

# Rozszerzanie protestantyzmu
## w ziemiach polskich
## pod rządem pruskim
## w XVII i XVIII wieku

napisał

**ks. lic. Chotkowski.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 159.)

Elektor zwany Wielkim wychodził wszelako z téj zasady, że sam jest „Summus Episcopus“ w kraju, że do niego należą „Jura in Ecclesiasticis et Politicis;“ kiedy mu więc rejencya Nowéj Marchii w Kistrzynie (9 stycznia 1687) doniosła,*) że duchowieństwo wbrew nakazu, nie chce święcić „Busstagu,“ wychodząc z téj zasady, że tylko Biskup wrocławski jest ich kościelnym zwierzchnikiem i że tylko to wypełniać mogą, co on im nakaże — wtedy wydał elektor rozporządzenie, w którém powiada, że wprawdzie gotów wolność religijną poddanych świebodzińskiéj ziemi szanować, ale że niemniéj przeto nie ścierpi, aby mieli zależeć („hangen“) od jakiego zagranicznego księdza i że we wszystkiém do rejencyi w Nowéj Marchii (konsystorza) udawać się powinni.**) Przytém nakazuje, aby porówno z luteranami: „mit rechtem Eifer und gebührender Andacht“ obserwowali protestanckie święta, jeśliby jemu się podobało nakazać: „Fast- Buss- und Bettage, Dankfeste, Vorbitten und dergleichen.“ Z góry też przypuszcza, że rejencya już rozporządziła odprawianie modlitwy kościelnéj za niego i cały dom, chociaż posłuchy go dochodzą, że jeszcze modlitwy kościelnéj się nie odmawia po kościołach.*)

Duchowieństwo ignorowało widocznie to rozporządzenie, które wdzierało się zresztą w wolność religijną i warunkom transakcyi z cesarzem wręcz było przeciwne i elektor wielki nie doczekał się téż modlitwy za swoje zdrowie. Dopiero w rok po jego śmierci (1689) wysłani zostali komisarze celem załagodzenia sporów i ci donieśli, że duchowieństwo ani świąt protestanckich nie obserwuje, ani modlitwy nie odprawia, tłómacząc się, że odnośnego rozporządzenia nie odebrało. Tłómaczenie to nie musiało polegać na prawdzie, bo konsystorz Nowéj Marchii donosi elektorowi, że duchowieństwo ominęło się z prawdą, bo gotów dowieść dokumentami, jako że rozporządził, natychmiast po objęciu świebodzińskiéj ziemi, obserwowanie świąt luterskich i modlitwę kościelną za elektora. Ale konsystorz domyślał się bardzo dobrze słusznéj tego przyczyny i wiedział, że duchowieństwo uważało Biskupa wrocławskiego jako jedynie uprawnionego do wydawania tego rodzaju rozporządzeń, tyczących się Kościoła. Szkoda tylko, że tego pojąć i zrozumieć nie chcieli. Pokazało się też to zaraz w rok po objęciu ziemi świebodzińskiéj (r. 1687), gdy tenże konsystorz rozkazał proboszcza w Mülbock Zygmunta Fryderyka Wammelsperger, oskarżonego o przestępstwo contra sextum, okuć w kajdany i przez dwóch żołnierzy w towarzystwie kata do Kistrzyna odstawić. Wtedy wystósował zażalenie do rejencyi w Nowéj Marchii dziekan z Głogowy i komisarz Biskupa wrocławskiego, Jan Karól Zahn (12 kwietnia 1687) i dowodził, że to uwięzienie nie tylko gwałci ugodę z cesarzem, ale wkracza nadto w jurysdykcyą Biskupa wrocławskiego. Biskup musiał sam na to się użalić, bo w archiwum znajduje się koncept odpowiedzi do Biskupa,**) w któréj elektor dowodzi, że nikt nie ma prawa jurysdykcyi krom niego samego. Pismo to, urwane w połowie zdania, nie było zapewnie wysłane i nie wiemy, jak się sprawa owego księdza skończyła, ale celu z oka nie spuszczano wcale. Zobaczymy, że za następnego elektora Fryderyka III doradzał konsystorz Nowéj Marchii na wszystkie zażalenia katolików przystać, byle ich tylko powoli przyciągnąć pod władzę swoję: „allgemach an dieses Consistorium zu ziehen.“ *)

Elektorzy brandenburscy nie zastali w ziemi świebodzińskiéj ani pastora, ani kościoła luterskiego, zkąd oczywisty wynika wniosek, że i luteranów wcale tam nie było. Ale elektorzy czuli, że szerzenie protestantyzmu utwierdza ich władzę i upewnia im posiadanie ziemi, a ludność niemiecka, dostawszy się pod rządy protestanckiego księcia, tém skłonniejsza była do przyjmowania wyznania, które w liturgii ojczystym jéj językiem się posługiwało. Zaczynano też najpierw od tego, że wynajdywano choćby tylko kilka osób, które się do tegoż wyznania przyznawały, i domagano się u elektora pozwolenia na sprowadzenie pastora. Skoro to nastąpiło, wtedy liczba luteranów rosła — przynajmniéj w urzędowych sprawozdaniach — jak na drożdżach, i okazywała się konieczna potrzeba budowania im luterskich kościołów, albo — co przecie wygodniejsza — zabierania na ich rzecz katolickich. Równocześnie malała też stósunkowo liczba katolików, aż zupełnie zaprzeczano ich istnienia.

Jeszcze tego samego roku, w którym elektor objął ziemię świebodzińską w posiadanie, wysłała rejencya Nowéj Marchii pismo do niego, donosząc, że ludność miasta Świebodzina i wsi okolicznych jest przychylna („zugethan“) wyznaniu luterskiemu, że z utęsknieniem wyczekuje jakiego pastora. Elektor nie był téż od tego, żeby przyzwolenia swego jak najchętniéj udzielić, ale zwraca rejencyi na to uwagę,**) że codopiero cesarz, odstępując tę ziemię, sobie zastrzegł, żeby sprawy religii pozostały in statu quo („dass es daselbst mit dem Religionswesen in Statu quo verbleiben solle“).

Ponieważ jednak ludność tak gorąco pastora pragnie, więc rozkazuje wyszukać umiarkowanego i zgrabnego człowieka, któryby się umiał zachowywać („einen Moderaten und geschickten Mann, der sich wohl zu comportiren wisse“). Nabożeństwo niech odprawia tymczasem na ratuszu, póki do innego urządzenia nie przyjdzie („zur anderen Perfection kommet“).

Zaledwie to pozwolenie udzieloném zostało, zjawił się téż pastor w Świebodzinie, ale teraz wysyłają wszyscy ewangieliccy poddani opactwa paradyzkiego podanie do elektora,*) w którém wypowiadają na wstępie dzięki Panu Bogu i elektorowi, że ich uciśnionych chrześcian z pod ciemnego Papieztwa przez chwalebny rząd elektora wyzwolić raczył. Chcieliby tedy mieć pastorów w każdéj parafii wedle odwiecznego zwyczaju („dem uralten Herkommen gemäss), ale że ani opat, ani szlachta, ani mieszczanie Świebodzińscy w tém im pomocy nie dadzą, przeto udają się z prośbą do elektora, aby im dał pastorów i kościelnych, żeby nie potrzebowali daleko chodzić z potrzebami dusz swoich. Jeśliby zaś elektor do pewnego czasu jeszcze miał się wahać z przysłaniem pastorów, to niechby im przynajmniéj pozwolił sprowadzać sobie pastora do chrzcenia dzieci, a nadto trzymać sobie kościelnego (Küster), któryby dzieci uczył.

Podanie to jest, jak wszystkie inne tego rodzaju fabrykaty, bez daty i bez podpisów. Nie wiemy więc, ilu tam było tych: „sämmtliche evangelische Unterthanen.“ Całe to pismo było widocznie ułożone z urzędu, a najdziwaczniejsza jest przytém, że domagają się pastorów protestanckich „wedle odwiecznego zwyczaju“ — jakby luterskie wyznanie od wieków istniało! Nareszcie prosimy pamiętać, że szlachtę i mieszkańców Świebodzina uważają za przeciwnych reformacyi, bo niebawem i tych do protestantów policzą.

---

*) Bericht der neumärkischen Regierung, Küstrin 1687 Januar 9. Publ. nr. 298.

**) „Sie seind schuldig sich bloss und allein an Uns und Unsere neumärkische Regierung zu halten.“ Erlass an die neumärkische Regierung. Postdam 1687 Januar 15. Publ. nr. 299.

*) Erlass an die neumärkische Regierung. Potsdam, 1687, Januar 15. Publ. Nr. 299.

**) Bericht der neumärkischen Regierung. Küstrin 1691, Juli 4. Publ. Nr. 575.

*) Entwurf zu einen Schreiben an den Bischof von Breslau. Publ. Nr. 306.

**) Erlass an die neumärkische Regierung. Cölln, 1686. Aug. 15. Publ. nr. 290.

*) Eingabe „sämmtlicher evangelischer Unterthanen der Erbherrschaft des Klosters Paradieses in schwibuschen Weichbilde. Ohne datum. Publ. nr. 291.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jest coś nieskończonego w okazie sir F. Leightona; koniuszek tonącego po nad owemi zielonemi pagórkami słońca, oświeciłby „Idyllę“ wspaniałém uzupełnieniem.

Pomijając kilka pięknych portretów, których oceniać zbyt trudno bez znajomości pierwowzorów, stajemy przed płótnem pana W. Herkomer'a. Czy malarz jest katolikiem — nie wiemy; lecz patrząc na pracę jego, przyszło nam na myśl zdanie pewnego sędziwego kapłana Polaka, który o Szyllerze powiedział, iż autor 30letniéj wojny natchniony był uczuciami gorącego katolika w wszystkich poezyach prawdziwie wzniosłych. Uboga cela klasztorna. Pod ścianą twarde leże; naprzeciw, bliżéj okna, stół prosty z drzewa niemalowanego; na stole księga i krucyfiks. Pod samém oknem kilka bogato oprawnych książek leży w nieładzie, jakby umyślnie i niecierpliwie tam porzuconych, zsuniętych ze stołu. Na rozwartéj stronnicy jednéj z nich odczytujemy tytuł — „Bacon's Philosophical Essays.“ Na krześle, tuż przy stole, złożony habit zakonnika; przed krzesłem — sandały. W celi jasno; światło wpada przez rozwarte maleńkie okienko. Z okna widok na jakieś wspaniałe miasto w oddaleniu; widać kopuły pałaców i pysznych wieżyc sztandary; bliżéj widzimy rozkoszny ogród, drzewa obciążone owocem, kwiaty o barwach gorących. Przed tém oknem stoi wparty ramieniem o mur i głową złożoną na ręku — młodzian w czarném, światowém ubraniu. Twarz piękna, męzka — choć ją widzimy tylko z profilu; oko czarne i głębokie spoczęło na podłodze celi... pomiędzy oknem i krzesłem. Podpis na obrazie: „To morrow.“ Jutro!

Jakiż był tok myśli młodzieńca, co oczy jego sprowadził na to miejsce pośrednie, między światem i sandałami? Jutrzejszy nowicyusz wzroku poić nie chce błyszczącą apoteozą bogactw i sławy, rozkoszy i spoczynku! Oko nie dosięga tych nędznych sandałów! Jestże to chwila zwątpienia? Może on słucha głosu anioła — posłańca łaski; może myśl jego boryka się z ostatnią potęgą wyobraźni. Raz już silnie zwyciężył, świadczą o tém odrzucone księgi: raz się zachwiał — otwierając te szyby. Jutro!

Prawdziwą dla nas niespodzianką były w galeryi Burlington dwa maleńkie krajobrazy, przypisane w katalogu margrabinie Waterfordzkiéj! No! próbki to tylko — z irlandzkich pagórków, bardzo żywe, bardzo dobrze wykonane, ale... pędzlowate tylko.

Z galeryi obrazów przechodzimy teraz do galeryi rzeźb.

Słynna „Artemis“ Thornycroft'a! Artysta przedstawił nam swój ideał w postaci zapewne najodpowiedniejszéj dla rzeźby bohaterskiéj. Przechodząca przez las w wiotkim pospiechu, bogini dostrzega wreszcie szlachetne zwierzę, złotą jéj ranione strzałą; — zatrzymuje się. Prawą ręką, wdzięcznie zgiętą przed piersiami, sięga zwieszonego z ramienia kołczanu, lewę zaś, w tył zwróconą, powstrzymuje niecierpliwego wyżła, który — wyrywając się ku upatrzonemu zwierzowi, wygiął się aż do prawego boku łowczyni. Ostatni ten szczegół robi wrażenie oryginalne, a wcale nie szkodzące całości. Głowa Artemidy modelowana z wielką godnością, pojęciem, dystynkcyą. Wyraz twarzy nosi pewne podobieństwo — może przypadkowe — do brata jéj Febusa. Szaty wykonane z zręczną trafnością i świeżością; delikatne fałdziki lekkiéj i powiewnéj materyi, nie odsłaniając biustu, uwydatniają skończoną jego piękność. Zarzucilibyśmy artyście, iż za mało wlał życia i ognia w tę twarz, która (nawet u bogini) lepiéjby się wydała z śladami umęczenia, trudu, zapału, lub namiętnego natężenia. Tymczasem zdradza ona raczéj pewien rodzaj melancholii, smętności, lub znudzenia. A przecież to nie czyścowa dusza, skazana — jak nasza Maryla — na wieczne błąkanie....

Grupa piękna, choć niezupełnie oryginalna, p. Tomasza Brock, podpisana: „Chwila niebezpieczeństwa“; zasługuje na wysokie uznanie artystycznego wykonania. W pół nagi wojownik indyjski nie spostrzegł, iż koń jego nastąpił na kilka pierścieni olbrzymiego boa; rozjuszony wąż mszcząc się za doznaną boleść, sparaliżował już w miażdżących zwojach tył rumaka; teraz — wysunięty w powietrzu — grozi jeźdzcowi rozwartą paszczęką. Na twarzy dzikiego Indyanina maluje się okropny przestrach, zdrętwienie: jakby śmierć duszy, zawieszenie wszelkich czynności moralnych, przerażenie! Dzieło to warte bronzu.

P. Birch, współzawodnik Thornyczoft'a, wystawił „Smierć Abla.“ Pierwsza ofiara zazdrości leży zdrętwiała na skale; prawa noga podwinięta pod lewą; ręce bezwładnie owisłe, usuwają się po kamieniach. Stojący opodal morderca patrzy w oblicze brata oczyma, które zdają się pytać: Czy on czuje jeszcze?... Rzeźbiarz wystawił przedmiot wcale nie łatwy. Pierwszy bratobójca i pierwsza śmierć! To studyum wymagające, prócz niezmiernie silnéj wyobraźni, także gruntownéj znajomości psychologicznych dziewiczéj natury ludzkiéj. Nie wiele zaś tego spostrzegamy w „Smierci Abla.“ Przeto nie przyjmujemy bezwarunkowo pochwał, jakich ziomkowi nie szczędzą tutejsi krytycy.

Z innych okazów wystarczy wymienić bardzo trafny biust margrabiny de Lorne (księżniczki Ludwiki, żony gubernatora Kanady), dłuta pani Henryki Montalla; i kolosalnych rozmiarów konny posąg lorda Napiera z Magdali, przeznaczony na jeden z skwerów Kalkutty, dłuta p. Boehm. — Reszta prac wystawionych świadczy tylko, że albiońscy wyspiarze dużo się bawią w snycerstwo.

Gdym pisał notatki do tych sprawozdań z galeryi rzeźb, powiedziano mi, że wielkie płótno pana Poynter, sławny obraz „U Eskulapa“ wniesiony tu będzie niebawem. O nim więc jeszcze — do przyszłéj kroniki.

Dnia 12 lipca.

Edmund Sas.

## Towarzystwa i Spółki.

**Opalenica**, 13 lipca.

W zeszłą niedzielę odbyło się w Buku walne zebranie Kółek włościańskich powiatu bukowskiego, na które przybył czcigodny nasz Patron, p. M. Jackowski. Z członków poszczególnych Kółek stawiło się: z bukowskiego 20, z opalenickiego 12, z michorzewskiego 14, z ujazdeckiego 5, z granowskiego 18, z ceradzkiego 3 członków, a nadto widzieliśmy pomiędzy zebranymi p. Skórzewskiego i ks. Krzyżanowskiego z Kamieńca, powiatu kościańskiego. Posiedzenie zagaił p. Szubert z Wielkiéjwsi, wzywając na przewodniczącego Patrona, którego serdecznemi słowy powitał gospodarz Tumidajski z Wyszonki. Szanowny Patron odpowiedział w kilku słowach, witając zebranych w imię Boże i wzywając ich do usilnéj a mozolnéj pracy około uprawy gleby ojczystéj. Nastąpiły odczyty p. Kuleszy z Urbanowa „O burakach cukrowych,“ gospodarza Szałka z Borzysławia „O uprawie perek w ogólności,“ — wreszcie pogadanka p. Plucińskiego z Trzebawia „O nadchodzących żniwach i o gospodarstwach włościańskich w ogólności.“ Każdy z prelegentów wywiązał się z zadania swego bardzo dobrze. Po rozprawie p. Kuleszy zawiązała się dłuższa dysputa z powodu projektowanéj budowy cukrowni w naszém mieście i zamierzonéj ztąd hodowli buraków na większą skalę. Mianowicie objaśniano gospodarzy, ażeby nie pozwolili się akcyonaryuszom cukrowni wyzyskiwać, lecz sami starali się zostać akcyonaryuszami.

Po pożegnaniu p. Patrona przez gospodarza Klorka z Granowa przemówił jeszcze w kilku słowach p. Jackowski, żegnając zebranych z życzeniem pomyślnego zobaczenia się w roku przyszłym w Granowie.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 15 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi wydziału filozoficznego w Halli dr. Rosenbergowi król. order korony drugiéj klasy.

* **„Faryzeusze“ przed sądem karnym w Poznaniu.** W roku 1880 ukazała się w Krakowie broszura pod tytułem; „Faryzeusze“, powieść współczesna. Napisał Kij... Nakładem Jana Kozakiewicza.“ Pamflet ten, występujący z wściekłą zaciętością przeciw duchowieństwu wszystkich wyznań, a głównie przeciw katolickiemu, przesłano ze Lwowa kilku tutejszym księgarzom w komis: jeden z księgarzy, p. D., dowiedziawszy się o treści tego piśmidła, odesłał do Lwowa odebrane egzemplarze z tym dodatkiem, iż zawiadomił równocześnie prokuratoryą lwowską o szkodliwéj treści téj broszury. Dziennik Polski, wychodzący we Lwowie, donosząc o tém, nazwał postępowanie pana D. niestósownėm i „denuncyacyą“; — Kuryer Poznański, jak to sobie czytelnicy nasi przypomną, potępił stanowczo ten doraźny i niesprawiedliwy wyrok Dziennika Polskiego i stanął w obronie pana D.

Nie wiemy, jakie kroki poczyniła prokuratorya lwowska w sprawie téj broszury: tu w Poznaniu zostali „Faryzeusze“ skonfiskowani w kilku księgarniach: księgarzom zaś, którzy tę broszurę mieli na składzie, wytoczono śledztwo sądowe. Sprawa ta załatwioną została ostatecznie na dniu 17 czerwca r. b. na posiedzeniu pierwszéj Izby karnéj sądu ziemiańskiego w Poznaniu. Sąd zawyrokował, iż wszystkie egzemplarze pisma „Faryzeusze“ i t. d., jako téż do jego wydrukowania użyte płyty i formy mają być zniszczone, że zaś koszta procesu ma ponieść skarb państwa.“

Ciekawe są wielce powody, które na ten wyrok wpłynęły; oto tenor wyroku sądowego:

„Wspomnianą wyżéj broszurę, napisana przez Kij..., wydana w Krakowie nakładem Jana Kozakiewicza, przesłały zagraniczne księgarnie na sprzedaż księgarzom Żupańskiemu, Kamieńskiemu i Leitgebrowi w Poznaniu. U ostatniego księgarza obłożono aresztem 227 egzemplarzy — że zaś nie można było wytoczyć procesu pewnéj osobie, dla tego król. prokuratorya w myśl §§ 41 i 42 prawa karnego stawiła wniosek, aby sąd z powodu karygodnéj treści uchwalił zniszczenie tego pisma.“

Wspomniani trzéj księgarze mimo zaproszenia nie stawili się na terminie, który w celu ostatecznego załatwienia téj sprawy został ogłoszony. Na posiedzeniu tém odczytano ustępy, uchodzące za karygodne. Skierowane są one przeciw duchowieństwu wszystkich wyznań. Duchownych nazwano tam kościelnymi aktorami, którzy mają przywiléj próżniactwa dla tego, aby miliony robotników trzymać w jarzmie moralnéj i materyalnéj niewoli. W Polsce takich Maćków z Dorotkami można spotkać na każdym kroku. Ale i na całym świecie nie dzieje się inaczéj. Księża są to trutnie w ulu, a od pszczół można się nauczyć, jak trzeba z nimi postępować. Duchowni to wymyślili widowisko komedyi kościelnych, aby oślepić ubogi i nieoświecony lud i potém z niego skórę ściągać. Celem księży jest przytłumienie każdéj rozsądnéj myśli i dla tego przemocą wciskają się oni do szkół. Złoto jest ich bogiem, marzeniem ich wyuzdanie, celem ich jedynym: bezkarne dopuszczanie się występków. Pozornie są fanatykami, aby w brudny sposób zapanować nad całym światem; chłepcą oni chciwie krew ludzką, i fabrykują ślepą wiarę, która ma zapach cuchnącego bagniska.

Następuje apel wzywający do obrony praw ludzkości, które są przez duchowieństwo zagrożone i propozycya, aby w haniebną gardziel tych sybarytów wrzucić czcze formy pogaństwa i ślepéj wiary jakby wyciśnięte cytryny. Kto z nimi, ten jest przeciwko nam, ten jest wrogiem nieśmiertelności ducha ludzkiego. Precz z Rzymem i z jego agentami, precz z bezwstydną prostytucyą lenistwa i zbrodni, precz z duchownymi, bo to faryzeusze.

Okazuje się z tego,

że pismo Faryzeusze ..... spotwarza kościoły, instytucye i ceremonie chrześciańskie.

Gdyby było można przeprowadzić śledztwo przeciw ściśle oznaczonym osobom, byłby tu zastósowany § 116 kodeksu karnego. W tym wypadku jednak trzeba było w myśl §§ 41 i 42 kodeksu karnego zawyrokować, iż obłożone aresztem egzemplarze mają być zniszczone, jako téż płyty i formy użyte do ich wydrukowania. Koszta procesu w myśl § 497 ordynacyi karnéj poniesie kasa państwa, ponieważ nikogo innego nie można było na koszta skazać.

Tak brzmi wyrok.

Nie znamy broszury téj, jak z wyjątków, które przytoczył sąd karny, ale i ztąd można widzieć, że to płód piekielnéj nienawiści nie tylko względem Kościoła katolickiego, ale i dla wszystkich w ogóle zgromadzeń religijnych. U nas w Polsce, dzięki Bogu, takie szalone elukubracye, oparte na fałszu, przekręceniu faktów nie znajdą wielkiego pokupu, ale w każdym razie obowiązkiem jest społeczeństwa polskiego wszelkiemi możliwemi sposobami stawiać tamę ideom, jakie propaguje autor Faryzeuszów. Każde złe, to jak chwast, który w niewidzialny sposób szerzy się i coraz większe zajmuje obszary; nie zapominajmy zaś, że „narodu duch zatruty — to dopiéro bólów ból.“

W końcu małe tylko zapytanie do Dziennika Polskiego: kto większe ma poczucie sprawiedliwości, czy sądy pruskie, które potępiły słusznie idee zawarte w Faryzeuszach, czy téż organ polski, który dla agitacyi bezbożnych żąda bezkarności?

* **Z pielgrzymki** wrócili już prawie wszyscy pątnicy nasi — a wczoraj pomiędzy innymi także ks. Janas, ks. proboszcz Wysocki, ks. prob. Kompf itd. Z pieniędzy przeznaczonych na rzecz pątników przywiózł ks. Janas napowrót marek 10, które przeznaczyliśmy na misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.

* **Egzamin organistów.** Dnia 14 odbył się na chórze kościoła farnego egzamin kandydatów stanu organistowskiego. Egzamin rozpoczął się hymnem „Veni Creator“ odśpiewanym przez kandydatów chórem na cztery głosy; następnie ks. mansyonarz Gałecki egzaminował z rytuału.

Potém nastąpił popis z kantu gregoriańskiego z wszelkiemi szczegółami tak z dziedziny semeograficznéj, jak nie mniéj ze względu na niektóre praktyczne ułatwienia przy wykonywaniu śpiewu chóralnego; kandydaci dawali śmiałe i pewne odpowiedzi na zapytania stawiane nie tylko przez pana dyrektora, ale i przez specyalnych znawców z grona gości. Na dowód, że teoryą rozumieją i praktycznie zastósować umieją, odśpiewał każdy z osobna prima vista przedłożony sobie ustęp z chorału, w końcu całym chórem odśpiewano „Te Deum“.

Z dziedziny organowéj zaczęto od podziału całéj nauki muzycznéj, który kandydaci rozłożyli w najdrobniejszych szczegółach; poczém nastąpił bardzo specyalny egzamin w interwalogii, harmonii, składaniu skal diatonicznych bez organ za pomocą obliczań interwalowych; daléj wszelkie możebne akordy anormalne, odnośne, ścieśnione itd. we wszystkich pozycyach. Że zaś cała ta teorya była, jak należy, dla nich zrozumiałą, udawadniali to kolejno praktycznie na organach. We wszystkich tonacyach, które specyalnie znawcy obecni dowolnie wybierali, harmonizowali kandydaci doraźnie skale majorowe i minorowe, upiększając harmonią figuracyami w basie; nie mniéj odgrywali w ten sam sposób z zadawanych im tonów kadencye normalne i zwodnicze. Harmonizowali także doraźnie przedłożone im gołe melodye różnych pieśni, stawiając do nich logiczne harmonie z bardzo specyalną analizą. Najbardziéj interesującém i koroną egzaminu a dowodem strawienia przez kandydatów całéj teoryi było improwizowane ekstemporale harmoniczne, przy którém wedle dyktanda egzaminującego dyrektora płynęły z pod ręki kandydatów piękne harmonie i modelacye w najrozmaitszy sposób zestawiane. Na zakończenie pokazywali kandydaci stopień biegłości w odgrywaniu przedłożonych im preludyów, między któremi usłyszeliśmy także dość trudny utwór z pedałem, odegrany przez kandydata T. z Przementu.

Po odbytéj konferencyi otrzymali wszyscy kandydaci dyplomy kandydackie. Egzaminem tym dał pan D. dowód, jak praktyczną jest metoda jego, gdy w 12 tygodniach kandydatów nie mających najmniejszego wyobrażenia o teoryi muzyki (trzech było, którzy nie znali ani jednego klawiszu, ani jednéj nóty) do takich doprowadził rezultatów. To też goście, znający się na tém, zdumieni byli postępami uczniów, które świadczyły o wielkiéj pracy nauczyciela, a także i o nadzwyczajnéj pilności uczniów. Dziękujemy więc panu D., że nie żałuje trudów i pracy około naszych organistów i prosimy, aby i nadal nie ustawał, a położy wielką zasługę około chwały bożéj w kościołach naszych. Kandydatom zaś życzymy, aby, jak dotąd, okazali się pilnymi i daléj nimi byli w swym zawodzie, ćwicząc się i pracując na położonéj już podstawie, a staną się ozdobą naszych organistów.

* **Prezes policyi** ogłasza, iż wszelkie kloaki winny być do 20 sierpnia wyczyszczone, jeżeli w przeciągu ostatnich 4 tygodni właściciele domów o to się nie postarali.

* **Dziś rozpoczynają się** ferye sądowe, które trwać będą do 15 września. Podczas tych feryi rozsądzane będą tylko sprawy nagłe.

* **Dobra wronieckie** z przyległemi wsiami Nowąwsią, Samołęgiem, Maryanowem, Zamościem, Smolnicą, Starém miastem, Borkiem, obejmujące 4468 hkt. areału, dotychczasową własność p. Ignacego Grabowskiego nabył w tych dniach kurlandczyk bar. Kapher za 2,100,000 marek. — Nadto sprzedał, jak Pos. Ztg. pisze, p. Piotrowski Pawłowi Bieneckowi folwark swój przy Pawłowie, pow. gnieźnieńskiego, obejmujący około 600 morgów za 102,000 marek.

* **Landrat** powiatu mogilnickiego udał się z dniem 14 b. m. za 6 tygodniowym urlopem do wód; zastępować go będzie właściciel dóbr rycerskich Schneider z Procyna.

* **Szachrajka żydowska.** W Ostrowie toczyła się w dniach 8 i 9 bm. sprawa o krzywoprzysięztwo przeciw handlarzowi i karczmarzowi Salomonowi Grabowskiemu, Hirschowi Grabowskiemu, matce obudwóch Hanie Grabowskiéj, czeladnikowi kowalskiemu Plessnerowi, robotnikowi Kędzierskiemu — wszystkim z Mixtatu. W roku 1877 wystawił gospodarz Antoni Jakubowski z Kaliszkowic trzy weksle na 9 marek, 9 m. i 60 mrk. W miejscu wypisania karty literami pozostawił atoli z nieświadomości miejsce próżne, tak że niebawem z podpisanych kwot powstały kwoty 390 m., 390 m. i 560 mrk. Oprócz tego miał J. dn. 1 stycznia 1871 r. zakontrahować z Salomonem Grabowskim weksel na 330 m. a wystawić go dnia 6 stycznia tegoż roku. Wszystkie te weksle ogółem więc 1670 m. cedowane zostały kupcowi M. Lewkowiczowi z Ostrowa, który téż o nie Jakubowskiego zaskarżył. W terminie oświadczył J., że weksle nie mogą być podpisane jego ręką, gdyż nigdy w tak wysokiéj sumie nie zaciągnął — ostatni weksel zaś uznał stanowczo za fałszywy. Skargę cofnął oskarżony a Jakubowski oskarżony został o krzywoprzysięztwo. Wspomnieni powyżéj świadkowie zeznali pod przysięgą, że J. ostatni weksel podpisał, wskutek czego ten skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia. — Oskarzyciel Lewkowicz został przecież wskutek oszustwa skazany na 2½ roku ciężkiego więzienia. Żona jego udała się z prośbą do cesarza o ułaskawienie, wskutek czego ministerstwo zawezwało prokuratoryą do zdania sprawy z procesu na podstawie akt śledczych i procesowych. Z akt przekonano się że Jakubowski nie mógł dnia 1 stycznia 1878 r. zakontrahować weksla z Sal. Grabowskim, gdyż w tym dniu był w Grabowie. Z rozporządzenia ministra sprawiedliwości wypuszczony został więc z więzienia Jakubowski po odsiedzeniu już 20 miesięcy kary. — Przesłuchano teraz rozmaitych świadków i przekonano się, że wspomniani na początku świadkowie krzywoprzysięgli. Sprawa o to krzywoprzysięztwo — a przeciw Salomonowi Grabowskiemu nadto o sfałszowanie dokumentów — toczyła się, jak wspomnieliśmy, w zeszły piątek i sobotę. 32 świadków i rzeczoznawców (pomiędzy nimi radzca komisyjny Henze z Lipska), wysłuchanych zostało; winę oskarzonych skonstatowano. Przysięgli uznali ich winnymi. Prokurator wnosił o 12, 8, 8 i 7 lat ciężkiego więzienia i 6 miesięcy więzienia. Sąd wskazał Salomona Grabowskiego za sfałszowanie weksli i krzywoprzysięztwo na 7 lat, Hirscha Grabowskiego za krzywoprzysięztwo na 4 lata, Kędzierskiego na 5 lat, Plessnera na 4 lata ciężkiego więzienia a Hanię Grabowską za rozmyślne krzywoprzysięztwo na 6 miesięcy więzienia. Jednego z świadków, świadczącego na korzyść oskarżonych, aresztowano natychmiast i odprowadzono do więzienia.

* **Jakiś nauczyciel** elementarny, który był na tegorocznéj majówce chojnickiego gimnazyum, skarży się w grudziądzkim Geselligе, że w odegranéj przez gimnazyastów sztuce teatralnéj główną rolą była karykatura nauczyciela wiejskiego, czekającego od godziny 8 do 10, zanim zbierze się w szkole kilku uczniów przybywających prosto z pola od pasienia bydła, z których każdego na powitanie częstuje trzcinką. Ostatni uczeń spóźnia się dla tego, że rodzice jego zabili wieprza, ale téż przynosi nauczycielowi w podarunku długą kiełbasę, czém niezmiernie uszczęśliwia pana pedagoga.

* **W Sierzkich olędrach** pod Trzcielem wybuchł w dniu 12 b. m. pożar, który zniszczył wszelkie zabudowania olędra Wilhelma. Poszkodowany zdołał tylko uratować to, co miał na sobie i konia, który podczas powstania pożaru pasł się w ogrodzie. Prócz budynków i sprzętów gospodarczych stracił W. 12 sztuk bydła rogatego, 2 konie, 6 świń, 40 owiec i większą kwotę pieniędzy, wszelkie dokumenta itp.

* **Czytamy w „Gaz. Tor.“**: Pan Czorliński, co do Pucka po sece jachoł a po wielu nieszczęsnych przygodach zwaryował i został burmistrzem bytowskim, nie musiał w Bytowie pozostawić miłego wspomnienia, bo teraźniejszy magistrat tego miasta nie chce się przyznać, że raz na świecie pan Czorliński w Bytowie burmistrzował a nawet wytoczył o to proces biografowi tego kaszubskiego bohatera p. Derdowskiemu. Kilka tygodni temu odrzucił sąd ziemiański w Toruniu skargę magistratu bytowskiego, lecz za uchwałą sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie musiał na nowo podjąć postępowanie przeciwko oskarżonemu.

Wczoraj (w środę) odbył się w téj sprawie termin przed tamtejszą Izbą karną. Prokurator wniósł, aby podsądnego za obrazę magistratu bytowskiego zawartą w wierszach znanéj epopei kaszubskiéj:

„Czorlińsciemu sę potemu pomnieszało w głowie
„A téj mniemce go zrobiele burmnistrzem w Betowie.“

skazano na 30 marek grzywien lub 14 dni aresztu. Wspomniał zarazem, choć to nie należało do rzeczy, że cała tendencya dzieła zmierza tylko ku wyszydzeniu niemieckości, mianowicie urzędników niemieckich.

Podsądny bronił się sam i powiedział, że mieszkańcy Bytowia uchodzą na Kaszubach za bardzo zacofanych, miasto więc ma podobną opinią jak u Niemców miejscowości Dumnau, Rücksdorf, Krehwinkel i inne, o których pisano całe książki ludowe, czem przecież odnośne gminy wcale się nie obrażają. Daléj wywodził, że miasto Bytowo ma w mniemanym poemacie znaczenie tak mityczne, iż go wcale nie można brać za dzisiejsze niemieckie „Bütau“, co uzasadniał tém, że bohater identyfikuje je z miastem Betleem, w którém się narodził Jezus Chrystus; nikt téż nie może dowieść, w którém czasie się rzecz działa. Wspomniał także, że wiersz „A tej mniemce go zrobiele burmistrzem w Bytowie“ stoi zupełnie odosobniony i został umieszczony tylko na to, aby pokazać, że poemat jeszcze nie skończony i że teraz nastąpi druga część opisująca, jak pan Czorliński burmistrzował w Bytowie. Co do uczynionego sobie zarzutu, jakoby w dziele swém wyszydzał Niemców, odpowiedział, że władza czuwająca nad pracą polską, za któréj staraniem wytoczono mu proces, wcale nie zrozumiała, o co w owéj książce chodzi, nie pojęła wyższego celu, którym jest wystawienie pomnika kaszubskiéj mowie, aby za parę set lat widziano, jak w naszych czasach mówiono na Kaszubach, jakie były obyczaje, zapatrywania i stopień oświaty tego ludu.

Obrona oskarżonego nieraz pobudzała sędziów do śmiechu a licznie zgromadzona publiczność widocznie z nim sympatyzowała. Tłumacz, wezwany do odczytania dłuższego ustępu z „Pana Czorlińsciego“ wzbraniał się z początku to uczynić, wymawiając się, że tego języka nie zna; w końcu jednak przebełkotał jako tako niezwykłe mu narzecze.

Skończyło się na tém, że sąd uwolnił oskarżonego uznawszy, iż inkryminowane słowa nie odnoszą się do tego magistratu bytowskiego, który tam urzęduje po roku 1860. Tam pewnie sprawa raz na zawsze uśpiona.

* **W Hali** jest zapisanych studentow 1324 i to teologów (protestanckich) 356, jurystów 116, medycynerów 190, filologów 633. Co do narodowości jest Anglików 8, — Holendrów 3, — poddanych austro-węgierskich 23, poddanych rosyjskich 11, Szwed 1, Turek 1, Szwajcarów 3, z Azyi 3.

* **W sali posiedzeń Akademii Umiejętności** odbyła się we wtorek w południe ceremonia wręczenia prezesowi dr. Józefowi Majerowi album z fotografiami wszystkich członków Akademii. Wiceprezes dr. Teichmann złożył w krótkiéj przemowie hołd długoletnim na różnych polach zasługom jubilata i wskazał na album jako dowód uznania uczestników téj instytucyi naukowéj poruczonéj jego pieczy. Jubilat odpowiedział z rozrzewnieniem dziękując za dar, który mu przypominać będzie tych, z którymi dzielił wspólną pracę dla dobra kraju.

Album oprawne jest w okładki z mahoniu i hebanu, przyozdobione rzeźbami; na frontowéj okładce znajduje się w pośrodku srebrny wieniec, na około wizerunki w wypukłorzeźbie Staszica, Śniadeckiego, Czackiego, Konarskiego, oraz herb miasta i Akademii, w około zaś napis: „Józefowi Majerowi, pierwszemu prezesowi pierwszéj Akademii polskiéj w 50 rocznicę jego doktoratu.“ Wszystko co do albumu należy, wykonane było na miejscu; i tak oprawił je introligator p. Schrott; rzeźbę na mahoniu i hebanie dokonał rzeźbiarz p. Wisz; srebrnych ozdób złotnik p. Lewkowicz, a ornamenta rysunkowe robił p. Salb.

* **Dziwny przemysł niemiecki.** Na wielkie uroczystości kościelne w Akwizgranie, które się rozpoczęły 9 bm., zjechało pomiędzy innymi z Berlina 30 t. zw. Bauernfängerów i kieszonkowych złodziei, którzy téż już dali znakomite dowody swéj „artystycznéj“ biegłości i wykonali kilka „pierwszorzędnych“ kradzieży. Opowiadali nam Pielgrzymi nasi, że i w Rzymie nie brakło takich amatorów między buzzurami. Panu Mayowi z Poznania skradziono 50 fr. i notes, a ks. lic. Wojciechowski z Krotoszyna przydybawszy w kieszeni swéj rękę jakiegoś rzezimieszka — dał mu porządną dotykalną nauczkę.

* **Patryota.** Jakiś Niemiec z Magdeburga wzywa Niemców, aby ze zemsty na Czechach nie brać od nich węgli brunatnych! Germania i inne pisma katolickie niemieckie, które na tę sprawę trzeźwo się zapatrują, podejrzywają tego jegomościa, że zapewne ma sam węgle brunatne na składzie.

* **Fata morgana** prześliczne widziano dnia 6 lipca na wybrzeżu irlandzkiém niedaleko Dublina. Był to przecudny krajobraz nadmorski z 3 latarniami, okrętami itd., które o godz. 6 i pół wieczorem najlepiéj widzieć było można.

* **Pomarańcze** z Australii udało się przewieźć do do Anglii. W tych dniach doszło do Londynu 613 sztuk bez wszelkiego uszkodzenia.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 16 lipca, NPM. Szkaplerznéj. Wschód słońca o godzinie 3 minut 57. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Długość dnia 16 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1461 Rozruch w Krakowie i zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego. — 1625 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk. — 1632 Konfederacya warszawska. — 1648 Sejm konwokacyjny. — 1649 Bitwa pod Zbarażem. — 1793 Poseł moskiewski grozi egzekucyą. — 1831 Bitwa nad jeziorem Małachy.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Hr. Józef Mycielski z Ponieca na 1 egz.
Ks. Kociałkowski z Krakowa na 1 egz.

Osoby pragnące korzystać z ceny prenumeracyjnéj (10 marek za 3 tomy) zechcą z nadesłaniem przedpłaty się pospieszyć, bo dzieło jest na ukończeniu, a cena będzie wtedy podniesiona na 12 marek.

*(Nadesłano.)*

# ODEZWA
# do kolegów z ławy szkólnéj!

Dnia 5go września obchodzi

## Prof. dr. Stanisław Szenic

nauczyciel wyższy przy król. gimnazyum w Głubczycach **dwudziestopięcioletni jubileusz** chlubnéj pracy nauczycielstwa. (1146)

Zasługi czcigodnego profesora około naszego wykształcenia położone, jego dobry przykład promiennym znaczący się śladem, my uczniowie dziś w wieku dojrzałym potrafimy ocenić z uczuciem głębokiéj a szczeréj wdzięczności.

Nie mogąc przy uroczystości tak zaszczytnéj dla czcigodnego jubilata uczuć naszych wyrazić w sposób, w jakiby serca nasze pragnęły, wyrazić w takiéj mierze, na jaką zasłużył sobie ten, co z iście ojcowską miłością poświęcił tyle lat niestrudzonéj pracy dla kształcenia naszego umysłu i serca, — okażmy przynamiéj pamięć naszę dla Niego przezto, iż się wszyscy u wspólnego z Nim zbierzemy stołu. Niechaj kochany nasz profesor **choć ten jeden dzień** spędzi na rodzinnéj ziemi wśród swoich, wśród tych, którzy w sercach swych żywią Dlań uczucia synowskiej czci i miłości!

Zgłoszenia biorących udział w uczcie, która odbędzie się w Śremie dnia 5 września r. b. o godzinie 6téj wieczorem na sali p. Sałacińskiego, przyjmuje najpóźniéj do 2go września ks. P. Wawrzyniak w Śremie.

**Zygmunt Bronisz-Wieniawa** z Bieganowa.
**Nicefor Bogacki** z Biskupic
**Książę Adam Czartoryski** z Rokosowa.
**Leon Hulewicz** z Kościanek.
**Kazimierz dr. Laudowicz** z Gniezna.
**Artur Łubieński** z Kiączyna.
**Bolesław Moszczeński** z Pigłowic.
**Ks. Stanisław Noga** z Gniezna.
**Nepomucen Sokolnicki** z Zakrzewka.
**Ks. Marcin Szudarek** z Pempowa.
**Ks. Piotr Wawrzyniak** ze Śremu

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. proboszcz Kiełczyński z Czerlejna, ks. prob. Wysocki z Bługowa, dr. Węclewski z Środy, Mittelstedt z Kunowa, Osiński z Warszawy, Maciejewski z Królestwa Polskiego.

## GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 15 lipca 1881.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 54,—, marek, lipiec 54,—, sierpień 54 10–54, wrzesień 53,50, październik 52,—, listopad-grudzień 49,80.

**Ceny targowe w Poznaniu** dnia 15 lipca 1881.

| | | TOWAR piękny | | średni | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilogr. | 22 | — | 20 | 50 | 19 | — |
| Żyto | - - | 18 | 70 | 18 | — | 17 | 70 |
| Jęczmień | - - | 15 | 80 | 15 | — | 14 | 50 |
| Owies | - - | 16 | 30 | 15 | 70 | 14 | 80 |
| Groch wrzący | - - | — | — | — | — | — | — |
| Groch na paszę | - - | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | - - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | - - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski | - - | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | - - | 23 | 20 | 22 | 80 | 22 | 60 |
| Rzep zimowy | - - | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | - - | — | — | — | — | — | — |

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 15 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 101,10. 4% listy rentowe pozn. 101,20. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 54,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 106,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,50, Polskie likw. listy 57,—, Rosyskie bankowe noty 212,40 marek.

**Bydgoszcz** 14 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—205 płc., ciemniejsza i szklista 210—216 poślednia 170–190 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 195—198 płac., poślednie 190—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 150—155 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180–200, na paszę 170–180

Okowita za 100 litr. a 100% 55,50—57 pł.

**Wrocław** 14 lipca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płacono, lipiec 189,— żądano, na lipiec sierpień 169,— żąd. i płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 161,50 płacono, październik-listopad 159,— żąd., na listopad-grudzień 159,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 195,0 płac.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 133,— żąd., lipiec-sierpień 128 żąd., wrzesień-paźdz. 125–126–125 pł.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 247 żąd.

Oléj rzepiowy słabo, wypow. — cent., w miejscu 52,— żąd., —,— płac., lipiec 51,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., —,— pł, sierpień-wrzesień — ż, wrzesień-październik 51,50 żąd. — płac., październik-listopad 52,25 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52,75 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 53,25 żąd., — płac.

Okowita niżéj, wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —.— żądano i płac., lipiec 54,40 żądano, lipiec-sierpień 54,40 żądano, sierpień-wrzesień 54,— żądono i płac., wrzesień-październik 52,— żąd., —,— płac., październik-listopad 51,— żąd., listopad-grudzień 50,— płc., kwiecień-maj 51,— płc.

**Cena wypowiedziana na 15 lipca:** żyto 189,— marek, pszenica 218,— m., owies 133,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 54,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 lipca 1881.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar. najwyż. | lekki towar. najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ | M. ₰ |
| Pszenica biała | 23 — | 22 60 | 21 80 | 21 20 | 20 — | 19 20 |
| „ żółta | 22 — | 21 80 | 22 30 | 19 90 | 19 70 | 18 60 |
| Żyto | 20 — | 19 70 | 19 20 | 18 70 | 18 40 | 18 — |
| Jęczmień | 16 50 | 16 — | 15 30 | 14 70 | 14 — | 13 20 |
| Owies | 15 70 | 15 — | 14 30 | 13 60 | 13 20 | 12 80 |
| Groch | 20 30 | 19 50 | 19 — | 18 50 | 18 — | 17 — |

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33–36–40–46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35–45–53–60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20–7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9.20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80–12 50 m. niéb. 11,10–11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23–25–27.

**Berlin**, 14 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—237 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —; na lipiec-sierpień płac. 206,5—207,7; na wrzesień-październik płacono 206,5—207,5 na październik-listopad płc. 206,5–207,5; na listopad-grudzień płc. 206 do 2070; na grudzień-styczeń 1882 płac. 206–206,5; na kwiecień-maj płacono 208–209,5. Wypowiedziano 7000 centn. Cena wypowiedzia o 207,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 185–200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 175,0–176,75; na lipiec-sierpień płacono 166.25–169,—; na wrzesień-październik płacono 160,5—163,—; na październik-listopad płacono 159,5 do 161,—; na listopad-grudzień płac. 157,5—160; na grudzień-styczeń 1882 płac. 159,—. Wypowiedziano 9000 centnarów. Cena wypowiedziana 176,— marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145–180 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155–180 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 142.25 143; na lipiec-sierpień płacono 143; na wrzesień-październik płac. 139,75—140,50; na październik-listopad płacono —. —. Wypowiedziano 6000 Cena wypow 142,5. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 127–134 według jakości, Wypow. 3000 ctr Cena wypowiedz 125,0 m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd 170–186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,0; na lipiec-sierpień płacono 53,0; na wrzesień-październik płacono 53,2; na październik-listopad płacono 53,6; na listopad grudzień płacono 54,— Wypowiedziano —. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 56,—, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,7—55,5–55,9; na lipiec-sierpień płacono 55,7–55,5–55,9; na sierpień-wrzesień płac. 55,7—55,5–55,9; na wrzesień-październik płac. 53,6—53,5–53,9; na październik-list. pł. 52,2—52–52,5; na listopad-grudzień płac. 51.2–51,1—51,6; na grudzień-styczeń płc. —,—; na kwiecień-maj płac. 52,2—52,1—52,5 Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 55,7 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

**Szczecin,** 14 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—219 m, średnia 200—212 m., biała 216—221 m., wilgotne 190—200 marek, na lipiec płacono 219,— mrk., na lipiec-sierpień żąd. 217, płac. —,— marek, na sierpień-wrzesień płc. —, na wrzesień-październik płc. 207–208,5–207,5 m., na październik-list. żąd. 206,5 m., na listopad-grudz. płc. 205,5 m.

Żyto stalej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 188 do 190 m., piękne —, na lipiec płac. 173–174–173,5 mrk., na lipiec-sierpień płac. 165,5–167—166,5 m., na wrzesień-październik płac. 159–160–159.5 m., na październik-listopad pł. 158,— m., na kwiecień-maj pł. 155,— m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 160–165 marek, rosyjski 143–1555 m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Okowita niezm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 55,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec i na lipiec-sierpień płac. 55,6 mrk., żądano —,— m., na sierpień pł. 55,8 m., na sierpień-wrz. ż. i pł. 55,4—55,6 m., na wrzesień-październik płc. i żąd. 53,7, nom. —,— m., na październik-listopad pł. i ż. 52,0 m., na kwiecień-maj pł. 52 m.

## Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

**Berlin**, 15 lipca 1881.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** wyżéj | |
| lipiec-sierpień | 210,— |
| wrześ.-paźd. | 210,— |
| **Żyto** wyżej | |
| lipiec | 177,50 |
| lipiec-sierpień | 170,50 |
| wrz.-paźdz. | 164,25 |
| **Oléj rzep.** spok. | |
| lipiec | 53,— |
| wrz.-paźdz. | 53,20 |
| **Okowita** wyżej | |
| w miejscu | 57,— |
| lipiec | 56,80 |
| lipiec-sierpień | 56,80 |
| sierpień-wrz. | 56,80 |
| wrz.-paździer. | 54'70 |
| **Owies** | |
| lipiec | 152,— |
| Wypow.-żyta wsp. | 400,— |
| Wypow.-okow. kw. | 3000,0 |

Kursa końcowe. 15 lipca

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 143,— |
| Pr. consol. 4% | 102,40 |
| Pozn. listy z. . | 101,10 |
| Pozn. listy rent | 101,10 |
| Austr. banknoty | 175,— |
| Austr. renta złota | 82,10 |
| Austr. losy 1860. | 129,40 |
| Włochy . . . | 92,30 |
| Amerykany . . | 99,— |
| Rumuny . . . | 104,90 |
| Ros. banknoty . | 212,25 |
| Ros.-ang. pożyczki | 91, — |
| Pol. 5% list. zast. | 65,90 |
| Pol. lik. l. zast. | —,— |
| Kredyty . . . | 629,— |
| Kolej państwowa | 623,— |
| Lombardy. . . | 217 50 |
| Usposob stale | |

**Szczecin,** dnia 15 lipca 1881. (Kursa końc).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stale. | |
| | —,— |
| lipiec-sierpień | 217,— |
| na jesień | 210,— |
| **Żyto** stale. | |
| lipiec | 177,— |
| lipiec-sierpień | 169,— |
| na jesień | 162,50 |
| **Rzepik** | |
| na jesień | 257,— |
| **Olej rzep.** potw. | |
| na jesień | 54,— |
| na wiosnę | 56,— |
| **Okowita** stale. | |
| w miejscu | 55,80 |
| lipiec-sierpień | 56,20 |
| sierp.-wrzesień | 56,20 |
| na jesień | 54,20 |
| **Petroleum** | |
| na jesień | 8,25 |

Dnia 12 t. m. zakończył, po długich cierpieniach żywot doczesny w Zakopanem mój najukochańszy mąż (1305)

# Ignacy Gutowski.

Nieszczęśliwa żona.

Ruchocin, dnia 14 lipca 1881.

# Walne
# ZEBRANIE WYBORCZE
## powiatu Chodzieskiego

w celu wyboru 6 kandydatów do parlamentu odbędzie się w **Buczkowie** pod Chodzieżem u p. **Kawczyńskiego dnia 28go m. b. o godzinie 4téj po południu.** (1304)

**Przewodniczący w komitecie.**

# Walne zgromadzenie
## przedwyborcze
## dla powiatu Szubinskiego

odbędzie się w **Żninie,** w domu zajezdnym p. **Siuchnińskiego** (1303)

**dnia 27 b. m. przed południem o 11téj.**

Do licznego udziału wzywa

**Komitet powiatowy wyborczy.**

# Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

## wyjdą niebawem.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku **tylko 10 Marek.**

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

**Jarosław Leitgeber.**

# Husten
# (Kaszel)

**Maria Benno von Donat**
**Paryż 1671.**

**Tylko prawdziwe,** jeżeli na przodzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: **Maria Benno von Donat.**

Według zdania **największych powag lekarskich** w Niemczech nie można według stanu istniejącego prawodawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko memu wyłącznemu środkowi **Karmelki mineralno-źródłowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat.** Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwlekać z poradą lekarską.

**Zawsze świeże** z wskazówkami użycia w językach francuzkim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp. (1306)

**J. Appel,** ulica Wilhelmowska 7,
**Mieczysław Wize,** św. Marcin 57,
**J. Schleier,** ulica Szeroka 13,
**S. Paulus,** ulica Wrocławska 30,
**B. Radkiewicz w Śmiglu,**
**O. Reich w Kościanie,**
**Apteka w Czempiniu.**

# Tapety

w bardzo wielkim i gustownym wyborze

| | |
|---|---|
| zwyczajne | od 20 fen |
| satynowe | od 45 fen. |
| franc. kretonowe | od 50 fen. |
| złociste | od 60 fen. |

aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamitnych.

Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (957)

Na żądanie przesyłam próbki.

**Zygmunt Ohnstein**
plac Wilhelmowski nr. 5.

# Kurs handlowy

dla panien 3—5 po polud.
dla mężczyzn 8—10 wiecz.

rozpocznie się (1119

**18. lipca 1881.**

**Prof. Szafarkiewicz.**

# J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

## FABRYKA
i
## skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

**Za trwałą i gustowną robotę** z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

**Ceny rzetelne, umiarkowane.**

**Wyroby własnego wynalazku:** biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (28)

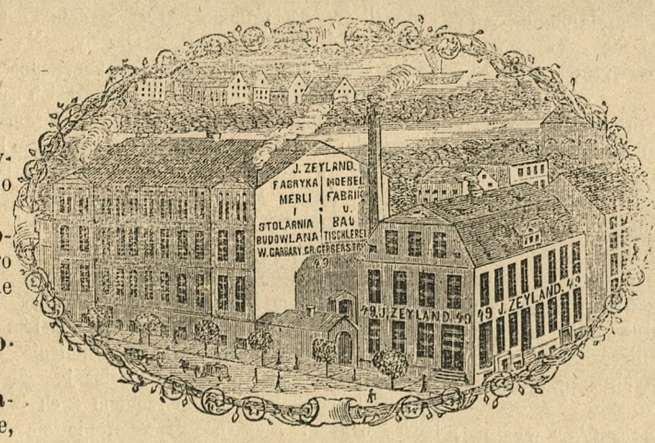


**49 Wielkie Garbary 49.**

## ROBOTY
## budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

**Wyroby własnego wynalazku:** okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

**GODŁO PRZYWILEJU.**

Główne składniki:

**Wyciąg z ziół szwajcarskich skuteczniejszy od wód mineralnych i przystępniejszy w cenie od wszelkich wód zdrojowych.**

**Sporządzony wedł. szczegół. przepisów lekarskich.**

**Środek niezbędny w każdéj rodzinie.**

**Przyjemny i łagodny w używaniu, łatwo rozpuszczczalny i nie sprawiający boleści.**

**Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. Pigułki**
wzmacniające — Przeciw wzdęciom, — pokrzepiające
cierpieniom żołądka, HEMOROIDOM: zatwardzeniu, cierpieniu wątroby i żółci, ostrości krwi, krwiotokom
bio szkodliwe — głowowym i piersiowym — nie zawodzące

**Zbawienny u osób dotkniętych osutkami, reumatyzmem, podagrą i wrzodami, przez czyszczenie krwi.**

**Cierpiący na żołądek bez względu na wiek zostają wzmocnieni.**

**Zalecamy nadto przy niestrawności, cierpieniach hemoroidalnych, zapal. kiszek poleca się jako środek najskuteczniejszy i najtańszy dla domowego użytku.**

Stósownie do zgodnego orzeczenia licznych powag lekarskich, szwajcarskich, niemieckich i austryackich, tudzież medycznych czasopism, okazały się **Szwajcarskie pigułki** sporządzone przez aptekarza **Ryszarda Brandta** w Szaffuzie w Szwajcaryi, przez swoje stósowne i pomyślne składniki nieszkodliwemi przy wszystkich wymienionych chorobach jako to: wypróżniając zatkania, w wyprowadzeniu rozlanéj żółci i ostrości, w oczyszczeniu krwi i wzmocnieniu trawienia w żołądku, są środkiem niezawodnie pewnym, niesprawiającym bólu, a nadto tanim i godnym polecenia każdemu. Polecam nadto i prospekta u pp. aptekarzy mających takowe na składzie, u których znajdują się liczne orzeczenia renomowanych lekarzy.

Należy wyraźnie żądać **pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta,** które sprzedaje się w puszkach blaszanych zawierających **50** pigułek za **70** kr. lub w mniejszych puszkach mieszczących **15** pigułek za **25** kr. w a.

Każda puszka opatrzona etykietą czerwoną z krzyżem szwajcarskim w którym znajdować się musi ten oto podpis.

*R. Brandt*

Główny skład na Wielkie Księztwo Poznańskie w **Radlauera Czerwonéj aptece, w Poznaniu, Dr. Wachsmann'a,** u aptekarza **Kirschteina, Stary Rynek 75, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremie, Międzyrzeczu, Wągrówcu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie, Książu i Szubinie.** (1216)

# Nauczycielka

Polka w średnim wieku, **wysoko muzykalna,** wychowana i wykształcona w Paryżu, wykładająca przedmioty naukowe częścią po polsku częścią po francuzku, poszukuje od 1 października odpowiedniéj swojemu uzdolnieniu posady. (1280)

**R. M. Koczorowski**
Teatralna ul. 5.

# STARY RYNEK
## nr. 53|54.

Dwa kramy przy Rynku i dwa przy Jezuickiéj ul. oraz trzy pomieszkania o 2, 4 i 6 pokojach z przynależytościami do wynajęcia od 1 października br. (1264) **Wyszyński,** II p.

# Pisarz gosp.

żonaty, z dobr. rekomendacyami znajdzie natychmiast miejsce w **Dom. Lewice** p. Lewitz (stac. kolei March.-Pozn. Neutomischel). Przedstaw. osobiste konieczne — lecz bez zwróc. kosztów podr. (1292)

# UCZNIA

do destylacyi, handlu korzeni i cygar poszukuje (1294)

**Maksymilian Heimann**
**w Wrześni.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.